

MARIA JUNG

ur. 1916; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, wygląd miasta, profesje mieszkańców, rodzina, wuj

Puławy przed II wojną światową

Puławy to było miasto przede wszystkim pod egidą Instytutu. Instytut nadawał ton temu miastu, ponieważ to byli naukowcy, tak zwana elita. Profesor Kaznowski, profesor Tomaszewski, profesor Podwyszyński to byli ludzie, którzy chcieli się bawić, mieli pieniądze i była właśnie taka współpraca między Instytutem a wojskiem, bo tutaj zawsze w Puławach była jednostka wojskowa. Te dwa środowiska działały na Puławy, a poza tym to było troszkę sklepikarzy i biurokracja, to znaczy był to urząd powiatowy, burmistrz. Pamiętam, że przed samą wojną starosta puławski nazywał się Lutman, takie nazwisko nie polskie, a burmistrzem w Puławach był Rychłowski. Puławy miały dwa gimnazja, było gimnazjum prywatne, tak zwane pani Cholakowej. Natomiast w 1920 roku powstało moje liceum ogólnokształcące, to jest data założenia. W tym samym czasie powstało też, bo pamiętam jak wuj się chwalił, że właśnie wybudowali szpital w Puławach i szkołę rolniczą chyba w Klementowicach. Mój wuj, Michał Krupa był powiatowym sekretarzem, od [19]18 roku do [19]39 roku. Były [wtedy] jakieś pionierskie czyny właśnie samorządu, [który] troszczył się o swoje gminy. Dawne Puławy były urocze można powiedzieć, bo było pełno zieleni, to było miasto takie zielone, chociaż to było bardzo małe miasteczko, ale bardzo czyste. Tutaj, w okolicy Rudy, to przeważnie przyjeżdżali z Warszawy i z Lublina na lotnisko. Tam były takie wczasy, w takim wydaniu właśnie w [19]39 roku. Było trochę szewców, blacharzy, murarze byli. Na Włostowicach, były nazwiska pochodzenia włoskiego dlatego, że ten dwór Czartoryskich jak przyjechał do Puław to przywiózł swoje załogi. Tutaj było bardzo dużo murarzy, bardzo dużo zdunów było. Był taki szewc Rogala, doskonały szewc. Bardzo mało [było samochodów], samochodem jeździł dyrektor Kaznowski, bo wtenczas był dyrektorem Instytutu, profesor Lewicki i tyle. Przeważnie to nawet weterynarze jeździli końmi i powozem, a nie samochodami. Pana Wójcika, taki z wąsami [jako] dorożkarza pamiętam. Były takie stanowiska [jak wodonosze], to przeważnie Żydzi byli nimi. [Był taki] już nie pamiętam jak go nazywali, taki troszkę na umyśle skąpy, czy po prostu wariat. Latał właśnie po ulicach

i zawsze było dużo koło niego dzieciaków, które mu dokuczały. Była tylko stołówka w Instytucie, a poza tym to i w jednostce wojskowej zawsze mieli stołówkę. Było kasyno wojskowe, takie na wysoki połysk, Bristol był. Cukiernia była pana Ryszarda, to była w miarę znana cukiernia. Sodówek to dużo było, Świdorski miał taką sodówkę, cała ulica Lubelska to były sodówki. Puławy były miastem emerytów i rencistów. Później to było tak, że renciści się wybudowali, samorząd dał im działki i na tych działkach się pobudowali. Potem sprowadzali letników i w ten sposób sobie dorabiali. Fotograf to był Dorys taki, mówili, że to jest jehowita. Wiem, że to była bardzo dobra firma, tam obok Ryszarda.

Data i miejsce nagrania	2003-12-06, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"